GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 66. W Poniedziałek dnia 18 Marca 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. Stósownie do pogłoski artykuł Gazety Vossa pod napisem: »Nadesłano,« który zresztą i tutaj wszystkim umiarkowanym ludziom się nie podobał, tutejszego posła Rossyjskiego, Barona Meyendorf, do podania w téj mierze zażalenia spowodował. Bezimienny nadsélacz tego artykułu rzucił pytanie, dla czego niemiecka publiczność w akcyjach Petersbursko-Carsko Sielskiéj kolei tak mały bierze udział i przyczynę tego w tém upatrywał, że nikt w papierach państwa, w którém samowolność panuje, zaufania mieć nie może. — Artykuł ten, w którym niesłusznie na Rossyę powstano, ileże mocarstwo to dotychczas wszelkim obowiązkom swoim w sprawach pieniężnych i pożyczek jak najsumienniéj zadość uczyniło, złośliwy miał podpis: »Obywatel państwa, w którem prawo panuje.« — I inne rządy niemieckie noty od poselstw Rossyjskich odebrać miały, w których rząd Rossyjski na zapalczywe przeciw Rossyi w gazetach niemieckich zawarte artykuły skargę zanosi.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy polskiéj, d. 29. Lutego. — Co gazety zagraniczne o okropnościaah zachodzących już przy wydalaniu Żydów nadgranicznych donoszą, wszystko to gadaniną bez najmniejszéj podstawy, kłamstwem wierutném, bo dotychczas Ukaz wspomniony niegdzie jeszcze nie przyszedł do skutku. Jakoż w ogólności korrespondencye o stanie spraw w Rossyi i Polsce z wielką ostróżnością przyjmować trzeba. Zaiste w Rossyi równie jak i w Polsce wiele nie jest tak, jakby być mogło i być powinno, ale tak też nie jest, jak to niektóre gazety po świecie roztrębywać nie ustają. Rząd teraźniejszy przyjęte raz zasady wprawdzie stale przeprowadza, ale zaprzeczać nie można, że we wszystkich kierunkach administracyi jednak postęp spostrzegać się daje; we wszystkich odnogach służby polepszenia są widoczne. — Wieść o dymissyi Xięcia Namiestnika w całém królestwie wielką niespokojność wywołała. — Polacy z tego się nie cieszą i nie mają też do tego powodu, bo Xiążę Paszkiewicz okazywał im zawsze, o ile to tylko z obowiązkiem urzędowania jego się pogodzić dało, życzliwe chęci; Xiążę z charakteru łagodny, przyjemny i uczciwy wszędzie ile możności dobro rzetelne kraju miał na oku i skutecznie je rozkrzewiał. — Jeżeli powiadają, że Xiążę wysoki swój urząd tylko tymczasowie innym porucza rękom, aby nadwątlone zdrowie wzmocnić, tedy to stałą w Rossyi formułą dla usunięcia wysokich urzędników. Zresztą uważamy, że wszystko co dotychczas o dymissyi Xięcia gło-

szą, li tylko jest wieścią, któréj dotychczas żadne faktum nie potwierdziło.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Marca.

Biskupi dyecezyi paryskiéj, oprócz Biskupa z Chartres, przesłali do Króla memoryał względem wolności nauczania. Jest to protestacya przeciw wnioskowi do prawa podanemu Izbie przez P. Villemain. Forma tego memoryału jest umiarkowana i przyzwoita, ale w rzeczy saméj jest to tylko powtórzenie dawnych zarzutów duchowieństwa przeciw uniwersytetowi. Memoryał ten ogłosił wczoraj Univers, azatem w tedy właśnie, kiedy się proces Xiędza Combalot toczył przed assysami. Xiądz ten wydał niedawno małe pisemko pod tytułem: »Memoire aux évêques et aux pères de famille sur les abus de monopole universitaire,« zawierające najzaciętsze wybryki przeciw uniwersytetowi i pisane w sposób, który nader smutne daje wyobrażenie o części duchowieństwa roszczącego sobie prawo do nauczania. Combalot, którego skazano na dwutygodniowe więzienie i zapłacenie 4000 franków kary, chce w rzeczy saméj, aby wychowanie i nauczanie młodzieży samemu tylko duchowieństwu i kongregacyom oddane było. Nie chce on monopolu uniwersyteckiego, ale domaga się monopolu duchowieństwa. Żąda stanowczo, aby wychowanie stanowi świeckiemu odebrać, uniwersytet znieść i prowadzenie młodzieży samym duchownym oddać. Biskupi nie zapuszczają się tak daleko, chcą tylko wolnéj konkurencyi: chcą oni, aby wychowanie ze strony duchowieństwa całkiem wolne było od naddozoru uniwersytetu, aby warunki stopni zniesione były, słowem, aby wpływ rządu całkiem ustał. W przeciwnym razie przepowiadają biskupi wielkie nieszczęście dla Francyi i wystawiają kwestyą wychowania jako taką, któraby pokój Francyi zamieszać mogła. Przepowiednia ta nie jest bezzasadna, bo spór ten rzucił w istocie ziarno niespokojności w kraju. Czas, aby się Izby nad sprawą tą zastanowiły.

Wniosek, który biskupi »prowincyi Paryża,« z wyjątkiem Biskupa z Chartres, do rządu podali, nadaje walce pomiędzy duchowieństwem a uniwersytetem całkiem nowy kierunek. Takowe spólne zażalenie biskupów całéj Archidyecezyi, i publikacya tegoż, jest ciężkiem uchybieniem przeciw prawnéj ustawie kościoła katolickiego we Francyi. Duchowieństwo francuskie nie ma prawa do takowych spólnych kroków. Podobna manifestacya w r. 1828 wyszła bez podpisów, a Monitor, jak to Dziennik Sporów dzisiaj przypomina, oświadczył w tedy wyraźnie, że Król nigdy nie przyjmie zbiorowego adressu duchowieństwa. W takowym rzeczy stanie niepodobna, aby rząd postępku tego biskupów Archidyecezyi paryskiéj naganić nie miał, a środek karcący zarazem pięciu lub sześciu biskupów rozdraźni tylko tym mocniéj stósunek zachodzący pomiędzy rządem a kościołem. Co do treści zażalenia biskupów, dotyczy się ono naturalnie owego rządowego monopolu wychowania, uciemiężenia duchowieństwa, niereligijnego wychowania młodzieży itd. Biskupi opierają swoje żądanie na artykule karty, według którego wszystkie uznane wyznania na równi stoją. Od czasu jak państwo katolickiem być przestało, powiadają, nie mogą także zakłady naukowe katolickiego dawać wychowania, gdyż protestanci, żydzi i niewierni tosamo mają prawo do nauczycielstwa co i katolicy. Ztąd nieodzowna potrzeba szkół niezawisłych dla dzieci tych rodziców, którzy dzieciom swoim religijne wychowanie dać chcą. Dotąd słuszne może jest dowodzenie duchowieństwa, ale wnosząc ztąd o zniesieniu wszelkich rękojmi, którym dotąd zakładanie prywatnych instytutów podlega, czynią skok wielki, za którym żaden człowiek rozsądny pójść nie może.

Z dnia 9. Marca.

Dzisiaj rano wydano następujący buletyn o stanie zdrowia Xięcia Nemours: »Noc była bardzo niespokojna. Xiążę w obecnéj chwili lepiéj się ma.« Aż do godz. 3. z południa wedle pogłoski stan zdrowia Xięcia ciągle się polepszał.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Marca.

Z Alikanty nadeszła wiadomość, iż Boné zatknął tamże na cytadelli czarną chorągiew, i zagroził raczéj zburzyć miasto, jak przyjąć kapitulacyą od Generała Roncali. Mieszkańcy są z nim w nieporozumieniu z powodu domagań się jego o pieniądze i żywności. Okręty krążące około Alikanty zabrały kilka statków angielskich, które się chciały przedrzeć przez linią blokady.

Królowa matka przybędzie najpóźniéj 11. lub 12. t. m. do Aranjuez. W zamku oczekują jéj z niecierpliwością. Królowa Izabella i jéj siostra udadzą się dn. 6. w towarzystwie Generała Narvaeza i części garnizonu do królewskiéj rezydencyi w Aranjuez, aby tamże przyjąć Królowę matkę, któréj uroczysty wjazd do Madrytu odbędzie się 14. lub 15.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 29. Lutego.

Hr. Bomfim wydał z Guarda d. 18. następującą odezwę do oficerów wojsk Królowéj:

Generał Hr. Bomfim zawiadamia wszystkich oficerów, którzy sympatyzują z poruszeniem przedsięwziętém w celu wykonania dekretu z d. 10. Lutego 1842., iż znajduje się w Guarda na czele 12. regimentu, batalionu 1. regimentu strzelców i czwartego regimentu kawaleryi, by rozpocząć działanie swoje z stanowiska tego, i wzywa oficerów aby połączyli się z nim wraz z zgromadzoném przez nich wojskiem, zapewniając zarazem iż usługa ta szczególniéj uwzględnioną będzie. (podp.) Hr. Bomfim.

Hr. Bomfim podobało się w odezwie téj położyć całość za część, chce on bowiem dać do zrozumienia, jakoby wspomnione regimenta całkiem z nim się były połączyły, gdy tymczasem nawet z tych oddziałów, które rzeczywiście do niego przeszły, bardzo wiele znów go opuściło. Baron de Leiria przybył z kolumną swoją dnia 18. do Sobreira Formosa, a d. 20. do Castello Branco, z kąd powstańcy byli wyszli. Tegoż samego dnia, złączywszy się jeszcze z dwoma szwadronami kawaleryi, udał on się do Guarda, gdy tymczasem Pułkownik Caldeira z 202 ludzmi 12. regimentu liniowego pozostał w Castello Branco. Visconde de Fonte Nova znajdował się d. 18. z 9 i 14 regimentem, do których jeszcze przyłączył się 9. pod Generałem Padua, w Castenda. Visconde Vinhaes był d. 19. w Aquiar de Beira, gdzie kolumna pod Visconde Fonte Nova połączyła się z nim. Według sprawozdania Diario do Governo, powstańcy cofnęli się natenczas ku rzece Duro, by ją przejść, jak tenże dziennik mówi. Ale już d. 20. gubernator cywilny z Coimbra doniósł rządowi, iż ciż powstańcy zwrócili się ku Almeida, i ścigani byli przez Visconte de Fonte Nova, opuściwszy d. 18. Gitarda.

Dnia 22. przybyło do Barona Leiria kilku zbiegów z 4. regimentu kawaleryi, którzy zapewnili, iż powstańcy nie wprzódy chcieli z Guarda wymaszerować, aż im wypłacony będzie dwutygodniowy żołd. W sprzeczności z temi podaniami o poruszeniach powstańców, doniósł gubernator cywilny z Santaren rządowi, iż ciż znajdują się w Guarda, że siły ich zdeorganizowane, i bardzo zmniejszone są przez ciągłe dezercye, iż Pułkownik Vasconcellos i Bomfim mieli rozmowę, przy któréj obadwaj wynurzyć mieli brak zaufania z powodu nieudania się ich planów. O istotnéj sile powstańców nic pewnego nie wiadomo, ale zda się iż ich zamiarem było dostać się do prowincyi Tras os Montes, gdzie współuczucie znaleść spodziewają się. Dotąd trzymają się oni w Almeidzie, która przez nieostrożność z wojska ogołoconą została. Przynajmniéj dnia 22. była Almeida jeszcze w ich ręku.

Niemcy.

Hołsztyn. Z Itzehoe w Marcu. — Sprawozdanie komissyi ze śledztwa prowadzonego przeciw sprawcom przeszłorocznych niespokojności ukończy się w ciągu tego tygodnia. Czwarty szwadron regimentu dragonów został tymczasem rozwiązany dla nowych wykroczeń, a głównego winowajcę ukarano przykładnie (75 chłost i dwa tygodnie więzienia o chlebie i wodzie). Życzyćby należało, aby wykryć można źródło téj niesubordynacyi, i takowéj raz na zawsze zapobiedz.

Włochy.

Genua, dnia 29. Lutego.

Na oświadczenie zrobione przez wysoką Portę w skutek powstałych nieporozumień między królestwem Sardynskiém a Tunis, dwór Turinski jak mówią następującą miał dać odpowiedź: Sardynia nie myśli wprawdzie zaprzeczać Porcie służącego jéj prawa zwierzchniczego nad rządem w Tunis; że jednakże Bej zawartą z Sardynią ugodę samowolnie zgwałcił, Sardynii żadną miarą nie może być odmówione prawo domagania się satysfakcyi. Zresztą historycznemi wypadkami dostatecznie sprawdzoném jest, iż w podobnych zajściach z strony innych państw równego domagano się prawa przeciw rządom, nad którémi Porta ma prawo zwierzchnicze, czego dowody nawet w historyi Sardyńskiéj znaleść można. Państwo to, którego miłość pokoju również jest znana, jak wytrwałość w domaganiu się słusznego prawa, chętnie oddaje się nadziei, iż Porta będzie umiała zjednać sobie należyte posłuszeństwo, i zmusi naczelnika rządu w Tunis do słusznéj satysfakcyi dla Sardynii. Jeśli jednakże to się nie ziści, wątpić nie można, iż Sardynia umiejąc stanąć w obronie swéj wolności chwyci się takich środków, jakie jéj się w tym względzie najstósowniejszemi zdawać będą.

Znad granicy Włoskiéj, d. 29. Lutego.

Podczas kiedy ustanowioną w Portugalii za potwierdzeniem Papieskiem nową praktykę karności kościelnéj osoby światłe nie tak za ostateczne załatwienie, jak raczéj li tylko za prowizoryjum poczytują, nadzieja też bliskiego usunięcia sporów kościelnych z Hiszpanią i Rossyją znowu znikać zaczyna. Wprawdzie udała się Królowa Izabella z prośbą o radę i po-

moc dla uporządkowania spraw kościelnych w Hiszpanii do Jego Świątobliwości Papieża, i Monsignor Cappaccini z tego powodu, w nadzwyczajném poselstwie z Lizbony do Madrytu wyjechać miał, ale poźniéj w skutek modyfikacyi jego pełnomocnictwa poselstwo to zwłoki doznało. Stósowna dlań chwila podobno jeszcze nie nadeszła. Co do Rossyi, zachodzi nadzwyczaj żywa zmiana gońców między Petersburgiem a Rzymem; ale okoliczność ta, że P. Buteniew ciągle tylko w domu zajezdnym mieszka, złą musi być wróżbą. Zdaje się, że pobyt jego w Rzymie tylko krótko potrwa a po tém żadnego posła Rossyjskiego tu mieć nie będziemy. W układach pod względem głównych punktów ani na krok daléj nie postępują; w rzeczach podrzędnego znaczenia Rossyja rozliczne czyni koncessye. Między innémi, w r. 1580. przez sławnego Biskupa Warmieńskiego Kardynała Hozyusza własnym jego kosztem założone w Rzymie hospicium St. Stanislao e Salvatore na przyszłość w bardziéj odpowiedni życzeniom fundatora sposób ma być zawiadowane. Hozyjusz przeznaczył je z wielkiemi funduszami do przyjęcia i pielęgnowania podupadłych Polaków. Rząd Rossyjski wypuszcza od dawna wielkie te lokale i księgozbiory Włochom do własnego, nieograniczonego użytkowania.

Tunis.

Z Paryża, dnia 8. Marca.

Listy z Tunisu donoszą, że Bey tameczny znaczne czyni przygotowania do obrony, na przypadek, gdyby go flota sardyńska zaczepić miała. Według zdania oficerów francuzkich niepodobna prawie zaczepić cytadellę Tunezyjską; stawi ona opór choćby najmocniejszéj flocie. Na całym brzegu aż do min Kartaginy ustawiono bateryе, które wojsku wylądować nie pozwolą. Cytadela Goulette, gdzie Bej skarby swoje schował, tak jest obronna, że do wzięcia jéj potrzebaby licznéj artyleryi i formalnych przysposobień do oblężenia. Gdyby przyszło do wylądowania, schroniłby się tamże Bej z żoną, familią i członkami rządu. Armaty przeznaczone do obrony téj cytadeli, są lane pod przewodnictwem komendanta francuzkiego Lecorbeiller. Oficerowie francuzcy w służbie Beja wzywani byli często do niego i wielkie posiadają zaufanie: należą do nich Lecorbeiller, Greff, Collin, Lavelain-Manbege, Gillard i inni. Zdaje się, że Bej w niczem Sardynii ustąpić nie myśli, i że bardzo liczy na pomoc oficerów francuzkich, gdyby do zaczepki przyjść miało.

Rozmaite wiadomości.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

PAN CHRYZANTY.

Daß ich auch nicht einmal von meinem wunderlichen Zustande reden kann!

Novalis.

Nareszcie mi się udało zastać go u P. Szczeropolskiéj. Było kilka osób w salonie. Pan Chryzanty cudownie grał Septuor Bethovena. Rózia stała przy fortepianie, jak posąg natężonéj uwagi i duszą chwytała strumienie harmonii, płynącéj z instrumentu, którym władał artysta. Twarz P. Chryzantego jaśniała natchnieniem, oczy iskrzyły się ogniem zapału. Każdy zapomniał o jego dziwactwach i widział w nim tylko wielkiego muzyka. Ja patrzyłem umyślnie na Rózię. Niepodobna opisać co się musiało dziać w jéj duszy. Każdy dźwięk czarodziejskich strón odbijał się widzialnie na jéj twarzy; jakieś konwulsyjne drżenie grało w fibrach skroniowych, wzrok utracił swoją ruchomość, oddech zatrzymał się w piersiach; artysta był samowładnym panem jéj istoty. Zbliżyłem się umyślnie do niéj i spytałem zcicha, czy nie czuje się słabą? »Ach nie, odpowiedziała mi skwapliwie, tylko ten człowiek opanował całą moją duszę.«

Odegrawszy finał, P. Chryzanty spuścił głowę na piersi i kilka chwil został nieporuszony, w głębokiem zadumaniu. Zdało się, że jakaś ważna myśl zajęła całą jego uwagę; potém wpół głosu rzekł do Rózi: »Nigdy tego septuoru więcéj grać nie będę.«

— A to dla czego? spytała dziewczyna z zadziwieniem.

— Muzyka poważna nie podoba się czarnym oczom; kilka razy już tego doświadczyłem. Muszę gust swój przemienić i pokochać Donizetti. O mio caro Donizetti! gran, famoso, maraviglioso maestro del'universo e di altri citti!

— Co takiego Donizetti?

— Oczy lubią jego muzykę. Kiedy gram l'Elizir d'Amore, zawsze je widzę przed sobą, uśmiechające się, wesołe, szczęśliwe.

— Jakie Pan oczy widzisz? na miłość Boga! pochwyciła Rózia z trwogą.

— Aha! co takiego? de quoi s'agit il? zawołał fantastyk jakby ze snu się budząc; i wyciąwszy sobie szczutka w nos, z arcy-komicz-

nym grymasem rzekł sam do siebie: »Znowu Panie Chryzanty kardynalnego głupstwa dopuścić się raczyłeś! O poverino! dopókiż będziesz chodził między ludzi z próżną głową, a rozumek swój zostawiał w domu pod zamknięciem, dla maceracyi w occie siedmiu złodziei? Potém zwracając się do Rózi, Pardon Madame! dziś xiężyc znów w pełni; pani wiesz, że to jest najfatalniejsza dla mnie epoka w każdym miesiącu. Ach! żeby to astronomowie prędzéj wykręcili tę niesforną gwiazdę *) drugą stroną do ziemi, tobym może nareszcie odpoczął sobie!

— Uspokój się pan. — Kiedyś przyrzekłeś mi... szepnęła błagającym głosem Rózia. Nieopisana żałość ocieniła jéj fizyonomią, oczy lśniły się nadbiegającemi łzami.

Pan Chryzanty natychmiast wstał od fortepianu i wmieszał się do ogólnéj rozmowy. Roztargnienie jednak coraz mocniéj brało nad nim górę. Kręcił się na krześle w różne strony, uśmiechał się, albo się krzywił, pochylał się naprzód jakby coś chciał rozpatrzyć i po niejakim czasie z nieukontentowaniem ciało w tył odrzucał. Dziewczyna była w rozpaczy. Staruszka z boku także obserwowała wszystkie jego ruchy, i nie mogąc dłużéj wytrzymać spytała niby nawiasem: »Cóż to tak niepokoi Pana Chryzantego?«

— Oczy! zawsze oczy! odpowiedział nieborak zmieszanym głosem.

— Pan cierpisz na oczy? podchwycił w samą porę jakiś otyły Jegomość w peruce; ja mam wyborne specificum od téj dolegliwości.

— Chi, chi, chi! czy to być może? odrzekł naiwnie Pan Chryzanty, prostując się na krześle jak student — czy to być może? specificum od oczu?

To jest od Ophtalmii, jak mówią Doktorowie.

— A! a! jaka szkoda, że to tylko dobre dla tych, których oczy bolą!

— A na cóż panu lekarstwo na zdrowe oczy?

— Właśnie, właśnie potrzebuję go, dla tego, że moje oczy zanadto widzą i przez to serce mnie boli, głowa waryjuje.

Człowiek w peruce spojrzał na niego z litością. Może go wziął za fixata, a może pomyślił, że Panu Chryzantemu umarła ubóstwiona kochanka i cień jéj prześladuje go.

Tymczasem niespokojny fantastyk, spotkawszy kilka razy moje badawcze spojrzenie, zaczął mi się także ukradkiem przypatrywać. Po niejakim czasie wstał z krzesła, zaczął ze mną rozmowę o Marcelim i innych znajomych, i odprowadziwszy w stronę, żałosnym zapytał tonem: »Dla czego pan przez cały wieczór tak uporczywie mnie obserwujesz? wierz mi, że niczego się nie dowiesz z tych tajemniczych podglądań i podsłuchiwań.«

— Istotnie; słusznie mi pan wyrzucasz uchybienie grzeczności, odpowiedziałem; przepraszam go najszczerzéj.

— Och! och! grzeczność! zawołał, chwytając mnie poufale za rękę — Czy wiesz pan kto wynalazł to słówko? czy jesteś oznajmiony ze sztuką i filozofią hermetyczną?

— Nie.

— Otóż dla tego już nie wiesz, że to wynalazek alchimiczny. Sławny pod koniec XIV. wieku Mikołaj Flamel*) odkrył, jak sam powiada, starożytny kabalistyczny foliał, pod tytułem: »Złota księga Żyda Abrahama« i z téj księgi doszedł kompozycyi kamienia filozoficznego. Wiadomo, że kiedy robił ten kamień, żona jego Perrenella bywała zawsze przytomna czarodziejskim operacyom, dmuchała na węgle, poprawiała ogień pod lufami i retorami, wyjmowała z nich ostatki smażenia i dystyllacyi, słowém rządziła całém gospodarstwém djabelskiéj kuchni. Co oni tam nareszcie wydobyli, trudno zdeterminować, dość że w krótkim czasie ogromnie się zbogacili. Niektórzy utrzymują, że Flamel dociekł sekretu robienia złota, drudzy powiadają, że Perrenella z doświadczenia nabywszy niemało wiadomości alchimicznych, sama zaczęła robić experiencye, piekła mózg ludzki przez trzy doby na węglach i wypiekła z niego grzeczność. Ostatnie podanie zdaje mi się podobniejszém do prawdy.

— Więc pan nie lubisz grzeczności? i pewnie szczerość nad nią przekładasz? Kiedy tak to powiem otwarcie, że wiedząc dziwny początek i kawałek środka pańskiéj historyi, nie mogę być obojętnym na dalszy ciąg.

— Nie, nie, nie! tysiąc razy! Pan nic nie wiesz! Przyznaj się mój Dobrodzieju?

— Ale jakże bo nie wiem? początek słyszałem u Marcellego na wieczorze, a środek zaczął się, jak myślę na licytacyi....

— O ja nieszczęśliwy! zawołał P. Chryzanty stłumionym głosem, ten człowiek oczywiście o mnie powieść napisze! Zmiłuj się mój łaskawco, umiarkuj swoją wenę, pij obficie zimną wodę, a zrobisz i miłosierny uczynek i zdrowie sobie podreperujesz podług metody Priesnitz von Gräfenberg in Schlesien. Jeżeli ci już koniecznie potrzeba przedmiotu tajemniczego, to chętnie dam ci do przeczytania najsza-

*) Tak nazwał księżyc, Jan Śniadecki, z powodu zawikłanych jego ruchów. *(Przyp. Aut.)*

*) Historyczne. *(Przyp. Aut.)*

cowniejsze dzieła, któremi świat obdarzyli: Geber, Ebnsina, Alzabaravius, Albertus Magnus, Arnaud de Villeneuve, Raymond Lulle, Reuchlin, Cornelius Agrippa, Paracelse, Basilius Valentinus, Robert Fludd, Van-Helmold, Jacob Böhme, nasz Michał Sędziwoj i kupa innych wariatów. Z tych dzieł tysiąc dziwnych powieści możesz napisać, a mnie daj pokój, zmiłuj się!

—Bądź pan spokojny, ja nie literat, ja sobie obywatel.

—To znaczy, że pan jesteś literat-obywatel, i piszesz tylko dla swojego powiatu, ale zawsze liczysz się do atramentowéj klassy stworzeń. Kto teraz nie literat proszę? Hoffmanowi udało się nawet kota zbałamucić do tego stopnia, że ogoniasta bestya niezłą niemiecką powiastkę podała do druku. Co to pan sobie żartujesz? bez obiadu i bez autorstwa żaden cywilizowany człowiek dziś obejść się nie może; ja sam książki piszę!....

— Panie Chryzanty! przerwała w téj chwili staruszka, zapomniałam ci powiedzieć jedną szczęśliwą nowinę, którąśmy dziś odebrały. Czy nie uważasz jak wesoła moja panna?

Dewilski rzucił smętny wzrok na Rózię i z największą uwagą zaczął słuchać.

— Córka moja, mówiła daléj pani Szczeropolska, dawnym zwyczajem wychowywała się czas niejaki u mniszek w klasztorze i w najściślejszéj była przyjaźni z drugą panienką Marynią Miecznikowską.....

— Miecznikowską? mówisz Pani, to nazwisko bardzo dobrze mi znajome z papierów pozostałych po ś. p. ojcu moim, czy nie córka to Półkownika Miecznikowskiego, co kiedyś w*** regimencie służył?

— Jakże, jego samego młodsza córka: starsza przed kilku laty umarła.

—Ach! jak mnie cieszy to odkrycie! wszakci to dawny kolega mego ojca i najszczerszy jego przyjaciel, gdzież on teraz mieszka?

— W Kaliskiem.

— Czy dawno go Pani widziałaś?

— Teraz niedawno był w Warszawie, ale tylko kilka dni bawił, ciągle był zajęty sprawunkami i z téj przyczyny raz tylko nas odwiedził na małą chwilkę. Gdybyś Pan nie był w Busku, może byś się był z nim spotkał. Pisze teraz, że go tutaj na samém wyjezdném jakieś zmartwienie spotkało, i dla tego nawet nie pożegnał się z nami; obiecuje jednakże wkrótce z całą familią tu przyjechać. Nie uwierzysz Pan co to za radość dla Rózi, bo choć sobie państwo żartujecie z przyjaźni kobiecéj, wszakże szczerze powiadam, że te dziewczęta z osobliwszym affektem się kochają.

W tym momencie wszedł do salonu Marceli.

✦ ✦ ✦

ODKRYCIE.

Nicht ohne Schaudern greift des Menschen Hand
In des Geschick's geheimnißvolle Urne.

Schiller.

— Słuchaj **caro amigo**, opowiem ci zabawne odkrycie — rzekł Marceli. Przed kilką dniami dybię sobie rano po Krakowskiém przedmieściu, aż tu pewny młodzieniec wychodzi z mieszkania znajomego mi Doktora C***, z niezmiernie kwaśną miną.

— Cóż to, Pan jesteś cierpiący? spytałem. »A, tak, odpowiada mi półgębkiem, w saméj rzeczy niezupełnie zdrów jestem.« Siadł do powozu i pojechał ku Ś. Janowi. No, poczekajże, pomyślałem sobie, na złość dowiem się wszystkiego. Idę więc wieczorem do szanownego Eskulapa, i ten w gawędce bez żadnéj prośby całą rzecz mi wypowiedział!

— Zaczekaj, przerwałem, któż to był ten młodzieniec?

— Sam się domyślisz; uważaj tylko, ja ci opowiem całą scenę powieściowym sposobem. Może ci się to z czasem przyda.

»W mglisty jesienny ranek, gustowny kabriolet zatrzymał się przed mieszkaniem Doktora. Młody mężczyzna, starannie owinięty płaszczem, lekko wyskoczył z niego, — szybko przebiegł po schodach i wszedłszy do sali napełnionéj pacientami, w milczeniu zajął najwygodniejsze jakie mógł znaleźć krzesło. Młodzieniec widać źle spał w nocy, bo oczy miał mocno snem zmorzone i nieustannie ziewał. Wszyscy obecni, wpatrując się w dziwnie skrzywioną jego fizyonomią, myśleli w duchu, czy nie sfiksowany to przypadkiem kawaler?.... Tymczasem jeden pacient po drugim wchodził do gabinetu doktora, liczba chorych ciągle się zmniejszała, a młodzieniec nie spieszył bynajmniéj; siedział sobie wciąż cierpliwie i pasował się tylko ze snem. Nareszcie zegar wybił 10. godzinę. Doktor wszedł do sali z kapeluszem i laską w ręku, i tłumacząc się, że jedzie do chorych, prosił pozostałe osoby odwiedzić go nazajutrz. Wtedy dopiero młodzieniec porwał się z miejsca, przystąpił z najdziwniejszą miną do poważnéj persony Eskulapa i szepnął mu do ucha: »Pardon Monsieur! jedną sekundę posłuchania.« Doktor najuprzejmiéj wprowadził go do gabinetu. Reszta pacientów odeszła w złym humorze.

Niezabierałbym Panu czasu — rzekł młodzie-

niec, gdybym nie był przekonany, że dwie połówki człowieka: moralna i fizyczna, tak ściśle z sobą są złączone, iż w wielu razach działając na ciało, można duszy dopomódz.

— O, to rzecz niezawodna! przerwał Doktor; jednak jeśli Pan cierpisz moralnie, to w ogólności radziłbym.....

— Udać się raczéj o kilka kroków stąd do proboszcza u Ś. Jana? podchwycił młodzieniec; istotnie tam téż myślę szukać ostatecznéj rady; Pana zaś chciałbym tylko zapytać, czy są w medycynie jakie przyczyny fizyczne, przy rozwinięciu się których, człowiek widzi wyraźnie przedmioty nieexystujące w saméj rzeczy? i widzi wtedy, kiedy inni nie dostrzegają?

— Hm! odezwał się doktor, spoglądając na niego z uśmiechem, takie przywidzenie nazywa się Hallucinatio, zdarza się zwyczajnie w malignie, manii, hipokondryi, bywa nawet u ludzi zdrowych, tylko zbyt krwistych.

— Zdaje mi się, iż żadnéj z tych chorób nie mam — może zbytek krwi?...

Doktor wziął go za rękę, i po chwili rzekł żartobliwie: puls pański bije równo 70 razy na minutę, ergo znajduje się w stanie normalnym; na twarzy téż widać doskonałe zdrowie: niepojmuję czegoby Panu mogło brakować?

— Ba! któż to pojmie? będziesz się śmiał ze mnie konsyliarzu.

— Istotnie mam do tego szczerą ochotę, podchwycił doktor z ironią. Mów Pan śmiało i nie traćmy czasu; jestem niezmiernie ciekawy pańskiéj choroby. — Ciągła hallucynacya!

— Wybornie! cóż Pan widujesz?

— Parę czarnych oczu.

— I te oczy ładne zapewne?

— Dziwnie piękne! ach! cudowne! i to mnie okropnie dręczy.

— Cha! cha! cha! mój łaskawy Panie, takich hallucynacyi doktorowie nie leczą, ba! sami je w miłości miewają, zupełnie tak samo, jak Pan teraz. Idź Pan co prędzéj do proboszcza i poproś go o zapowiedzi, to najpewniejsze lekarstwo. Jeżelibyś zaś nie mógł go użyć, to radzę mu modną dziś metodę hydropatycznéj kuracyi. Pij zmiłuj się, pij codzień aproximative trzydzieści szklanek zimnéj wody, żeby cię te oczęta nie zawiodły na dalekie i ciernisté manowce; tymczasem żegnam Pana. — To mówiąc, bez ceremonii wyszedł z gabinetu i spiesznie dążył na schody. Młodzieniec idąc za nim, szepnął mu w przedpokoju: »Pan mnie nie zrozumiałeś, i dla tego sobie żartujesz.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

W depozycie niżéj podpisanego Sądu znajduje się massa procentowa pochodząca z kapitału, który dawniéj na dobrach **Sierakowa** był zahipotekowany, w ilości 21,033 Tal. 13 sgr. 6 fen., należąca do pozostałości Xiężniczek francuzkich Maryi Adelaidy i Wiktoryi Ludwiki Maryi Teresy w roku 1799. i 1800. zmarłych, ciotek Ludwika XVI. Króla francuzkiego. Z polecenia władzy wyższéj massa ta wydaną być ma kurateli nad pozostałością pomienioną w Francyi zaprowadzonéj; przed uskutecznieniem jednak tego polecenia, wzywamy każdego, do Xiężniczek wymienionych lub do ich pozostałości z jakiego bądź zródła pretensye mieć mniemającego, aby pretensye swe celem ich zaspokojenia z massy téj najdaléj w przeciągu trzech miesięcy, od dnia pierwszego obwieszczenia tego wezwania rachując, u nas zgłosił, gdyż w przeciwnym razie massa ta kurateli nad pozostałością wydaną być ma.

w Poznaniu dnia 3. Lutego r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański I. Wydziału.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie **Podlesie kościelne** P. Nr. 26., i **Zbytka** Z. Nr. 12., położone dawniéj w dystrykcie Gnieźnieńskim a teraz w powiecie Wągrowieckim, z których pierwsze na Tal 20,594 sgr. 18 fen. 1, bór do nich należący na Tal. 566 sgr. 29 fen. 7, a ostatnie na Tal. 17,604 sgr 17 fen. 7, i bór do Zbytki należący, na Tal. 2198 sgr. 13 fen. 9 sądownie oszacowane zostały, mają być sprzedane w terminie

na dzień 27. Lipca 1844.

zrana o godzinie 11téj wyznaczonym w lokalu naszym sądowym.

Taxa, wykazy hipoteczne i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Z pobytu niewiadomi interessenci realni, mianowicie:

a) sukcessorowie ś. p. Karola Iłowieckiego, to jest: Eufrozyna Maryanna, Agniszka, Julianna, Stanisław, Aloyza i Karolina rodzeństwa Iłowieccy;
b) Maryanna z Nasiorowskich owdowiała Iłowiecka;
c) Franciszka Józefa Albertina Koszutska;
d) sukcessorowie ś. p. Barona Frydryka Henryka Ernesta Kottwitza w Tuchorzy;
e) Woyciech Iłowiecki;
f) Maryanna z Rydzyńskich Janicka, teraz jéj sukcessorowie;
g) sukcessorowie ś. p. Józefa Czechowicza mianowicie:
1. wdowa Katarzyna z Głowinskich,
2. syn Stanisław,
3. córka Nepomucena zamężna Ziółkowska,
4. córka Maryanna,
5. syn Hilary,
6. córka Karolina,
7. córka Antonina,
8. córka Joanna Civelda,

wzywają się na ten termin publicznie.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W naszym depozycie znajdują się massy pozostałości:

1) zmarłego w Nakle na dniu 23 Czerwca 1817. r. woźnego sądowego Pawła Krzemińskiego, składająca się z Tal. 23, srebrnych groszy 11, fenigów 8.
2) zmarłego w Wyrzysku na dniu 21. Sierpnia 1810 z Anny Krystyny Vorhauer, składająca się z Talarów 47, srebr groszy 19, fenigów 7.

Niewiadomi sukcessorowie i spadkobiercy zapozywają się niniejszém, aby się w terminie

dnia 15. Czerwca 1844 r.

o godzinie 10. zrana przed Radcą Sądu Ziemsko-miejskiego Wgo Struensee w miejscu zwykłém sądowém zgłosili i legitymacyą swą wyprowadzili, niemniéj pretensye swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym prekludowanemi i massy te jako dobra niemające Pana fiskusowi przekazanemi zostaną.

w Łobżenicy dnia 1. Czerwca 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

W oborze gorzalni w Witkowie stoi 15 opasnych wołów do przedania.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od 10 do 16. Marca.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru	Wiatr.
10. Marca	0,0°	+ 3,0°	27 " 6,8 "	Zachod.
11. »	0,0°	+ 3,0°	27 " 5,6 "	Pol. z. pol.
12. »	+ 1,0°	+ 3,2°	27 " 4,0 "	dito
13. »	0,0°	+ 1,5°	27 " 4,5 "	Poludn. z.
14. »	— 2,2°	+ 0,8°	27 " 9,0 "	Zachod.
15. »	— 3,0°	+ 0,2°	27 " 11,0 "	Poludn.
16. »	— 0,5°	+ 2,5°	27 " 9,5 "	dito

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 14. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	100	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » W. X Poznansk.	4	$105\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$194\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$155\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{3}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$91\frac{1}{4}$	$90\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$153\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$125\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	$117\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst.	4	—	$119\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib	4	128	127

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 15 Marca 1844 r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	6	1	27	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	6	—	26	6
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	—
Tatarki dt	1	2	—	1	3	—
Grochu . dt.	1	2	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6